

P R O T O K O Ł .

Dnia 19 marca 1949r. sąd gródski w Zarkach

w osobie Sędziego T. Humy

z udziałem protokolanta W. Mikezajczyka, na wniosek głównej Komisji Zbrodni Niemieckich w Polsce stosownie do art. 4 dekretu z dnia 10 listopada 1945r. (Dz.U.R.P. Nr. 51, poz. 293) oraz na zasadzie art. 254 k.p.k. przesuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113, 115 tegoż kodeksu osobę, niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania, o znaczeniu przysięgi i po zaprzysiężeniu w formie przewidzianej w art. 111 k.p.k. zeznała co następuje;

imię i nazwisko Jan Sędziewski

Data i miejsce urodzenia 15.XI.1891 r. w Zarkach, pow. zawierciański

Wyznanie rzym. kat.

Narodowość i przynależność państwowa polska

Zawód rolnik na 4 ha. 25 arach

Miejsce zamieszkania Zarki, ul. Kościuszkim 28 pow. zawierciański

Karalność niekarany

W Zarkach dnia 4 września 1939r., w dzień poniedziałkowy, kiedy było tu duże wojsko niemieckie, z jakich oddziałów względnie formacji nie wiem; w godzinach popołudniowych rozpoczęła się strzelanina, a ponieważ byliśmy przerażeni bombardowaniem miasteczka, jakie przeżyliśmy w sobotę 2 września 1939r., wyszedłem z żoną i dziećmi na ulicę, aby uciekać w pola. Na ulicy natknął mnie żołnierz niemiecki z karabinem i kazał iść przed sobą, doprowadził mnie pod mur kościelny, gdzie już było 30-40 osób polskich i żydów, przeważnie mężczyzn i postawił mnie w szeregu pod murem, staliśmy z rękami do góry. Po upływie przypuszczalnie około godziny czasu, kiedy nagromadzili już z 50-60 a może więcej osób, kazano nam iść parami z rękami podniesionymi w górę do kościoła. Przed kościołem ustawieni byli szeregiem żołnierze niemieccy i niektórych z nas przechodzących bili kelnami. W kościele ustawiono nas twarzami do murów z rękami do góry. Jeśli kto ręce spuścił, to dostał kelną lub został kopnięty. Po upływie około 2 go-

dział kazano nam wyjść na plac kościelny, gdzie przemawiał do nas jakiś starszy rangą oficer po niemiecku, kto to był nie wiem. a drugi mężczyzna, ubrany w cywilnym trymach na język polski, że jest wojna, aby nie wychodzić na ulicę, bo jeśli kto wyjdzie, to zostanie zastrzelony. po wieczór rozpuszczono nas do domu. w moich oczach nikogo nie zastrzelono i ja zabitego nie widziałem, kiedy wyszedłem z domu, aby uciekać, to spostrzegłem, jak uciekał także ze swego domu mój brat Józef Sędzielowski i jak do niego żołnierze niemieccy strzelali, nawet wówczas kiedy się porzucił, aby go nie trafiło i przestało strzelać dopiero wtedy, jak wyjął z kieszeni chusteczkę i podniósł do góry. potem doszli do niego i zabrali go. go było pewnie takie go postępowania Niemców z Polakami nie wiem.

odczytane

*Sędzielowski Jan.*

Sędzia grodzki *J. Kuryś*

pretekeltant

*Kuryś*